

DEMOSTENES, CYCERON I TACYT W JEDNEJ OSOBIE SARMACKI

Ledwo trzy lata temu obchodziliśmy skromnie pięćsetlecie urodzin księdza Stanisława Orzechowskiego Okszyca, a już odnotować przychodzi 450 rocznicę jego śmierci; jeszcze skromniej. Ten wielki humanista, którym szczyć się powinna Ziemia Przemyska, zaraz po śmierci doczekał się literackiego pomnika niewielkiego – *Epitafium* pióra Andrzeja z Pilzna, który przywoływał tę okoliczność regionalną, wynosząc ją na ogólnopolski piedestał:

„Pierwej tedy przez Przemyśl San rynkiem popłynie,
Niżli Twa, Okszo! w Polsce pamiątka zaginie.”

Czy rzeczywiście?

Na literackich śladach pamięci o tej postaci chcę skupić uwagę naszych czytelników, chociaż zasługi Wspominanego większe były na polach teologii czy polityki; częściej też je właśnie opisywano, analizowano, doceniano. Literackie zaś zasługi traktowano drugorzędnie jako przymiot, służący – owszem – lepszemu politykowaniu czy uprawianiu teologii, a szerzej filozofii.

Nie była to przesadzona laudacja (owego Andrzeja z Pilzna), należna zwyczajowo zmarłemu, bo jeszcze za życia większych doświadczał. A zaczęło się od zestawienia z Cyceronem pióra Janicjusa w jednym z epigramatów tegoż (po wydaniu przez Orzechowskiego *Turcyków* – mów antytureckich – w roku 1544). Także Andrzej Trzcieski w swoich *Carminach* (1556) tego porównania użył, pisząc: „[Orzechowski] przesławna chluba ojczyzny, jednemu tylko Cyceronowi ustępuje [...] pełne uczości pisma po całym świecie chrześcijańskim rozsyła, a stąd wielka, zasłużona chwała go czeka”. Po *Friciusie* – polemicznym wystąpieniu przeciwko Andrzejowi Fryczowi Modrzewskiemu z roku 1562 – Jakub Górski podnosił jego „dowcip i Tulliańskiego i Demosteńskiego krasomówstwa żywość”. Ba! nuncjusz apostolski Francesco Giovanni Commendone pisząc do kardynała Boromeusza słaawił umiejętności literackie Cycerona żurawickiego, któremu „w całym państwie nikt wymową ani śmiałością nie wyrówna”.

Niewątpliwie dziełem, które taką sławę krasomówczą wywołało i ugruntowało w miarę kolejnych wydań w całej ówczesnej Europie była Stanisława Orzechowskiego *Mowa żałobna na pogrzebie Zygmunta Jagiellończyka, Króla polskiego*. Miała pierwszy przedruk już w roku śmierci władcy – w 1548 w Wenecji, potem w 1559 drugi tamże w zbiorze „wzorowych oracyj”; a następnie – już po śmierci pisarza – bazylejski w 1582, frankfurcki w 1584 i jeszcze hannowerski w 1623 roku. Rozgłos Orzechow-

skiego jako retora znakomitego, wzorowego dla swej epoki, a nawet poza nią, nie tylko nie malał z upływem lat, ale wzrastał!

Cóż bowiem znajdowali w tej mowie kunsztownej biegli w łacinie czytelnicy kolejni? Że wzór laudacji pośmiertnej ukochanego monarchy – to za mało. Znajdowali także wzorzec królestwa pod onym berłem, wzorzec dla całej Europy chrześcijańskiej, która chwiała się pod naporem odśrodkowych sił destrukcyjnych i zagrożenia zewnętrznego. Dziwnie aktualne – szanując różnice, wynikające przede wszystkim z odległości czasowej tamtej epoki – wydają się diagnozy i przewidywania prowincjonalnego retora i myśliciela. Oto dlaczego król Zygmunt osiągnął zbawienie, jak zapewniał w pierwszych zdaniach *Mowy* retor? Bowiem wyniosły go do nieba cnoty wielkie: bogobojność, wstrzemięźliwość (stoicka bardziej, przyznajmy, niż po chrześcijańsku ascetyczna) i sprawiedliwość. Ale nie tylko dla tych cnót duchowych władcy poddani wraz ze swym oratorem mają ową pewność wyniesienia pośmiertnego – także dla cnót społecznych, które przejawiał w swym życiu: skromności, umiarkowania, mądrości i cierpliwości, z których brała się jego zdolność do budowania kompromisów politycznych wewnątrz i na zewnątrz państwa.

Polski naród szlachecki doceniał zdolności mediacyjne króla, ponieważ sprzyjały one procesowi budowania wolności jego stanu, procesowi tak charakterystycznemu dla „złotego wieku” I Rzeczypospolitej. Był ten proces również zbieżny z ówczesną tendencją humanistycznego widzenia świata i człowieka w renesansowej kulturze europejskiej, dlatego tak szybko pojawiły przedruki *Mowy* Orzechowskiego w centralnych ośrodkach kontynentu. Zygmunt, przedstawiany jako bardziej budowniczy nowej jakości życia społecznego, niż wojownik, odpowiadał oczekiwaniom elit ówczesnych na republikańskie rozwiązania ustrojowe, w których monarchowie byliby strażnikami pokoju społecznego i wolności osobistej poddanych. A Orzechowski na te oczekiwania odpowiadał, podkreślając rolę króla – wzorowego wychowawcy swoich synów, wprost głosząc, że cnoty Zygmunta I już widać w postępowaniu Zygmunta II Augusta. Ba, rozciągał ten wpływ zbawienny także na współpracowników królewskich – o jednym z takowych pisząc, że wzorem króla „tak zabiegał o wszelkie dobre sprawy, o oświatę i naukę, jak gdyby niczego więcej nie pragnął. Bogactwa nie były dla niego narzędziem rozkoszy i chęci używania życia, lecz służyły wybitnej oglądzie, cnocie i godności”.

Piękny konterfekt pokojowego Królestwa Polskiego wyłaniał się z owej *Mowy* dla świata. Orzechowski nie był jednak bynajmniej pacyfistą. Przywołane dzieło poprzedziły wszak dwa traktaty – *Turcyka pierwsza* i *Turcyka druga* (1543, 1544) – pełne retorycznego ognia wystąpienia antytureckie, nawołujące szlachtę polską do koalicji narodów chrześcijańskich przeciwko islamskiemu najeźdźcy, który wykorzystując właśnie europejskie,

podbijał od południa kontynent, w tym związane z nami więzami dynastycznymi Węgry.

Wiele jeszcze dzieł popełnił ów retor, polityczny orator i teolog wojujący. W Krzysztofa Warszewickiego książce, poświęconej sławnym Polakom (1601), Stanisław Orzechowski widnieje wśród 28 takich postaci. A w poemacie Stanisława Grochowskiego *August wzburzony* (1603), w wierszowanym katalogu najwybitniejszych pisarzy okresu Zygmunta II Augusta wymieniony został obok Łukasza Górnickiego i Jana Kochanowskiego. Kiedy w drugiej połowie XVII wieku zmienia się wzorzec łaciny kunsztownej z cycerońskiego na tacytowy, w Orzechowskim widzą Tacyta polskiego i Andrzej Maksymilian Fredro i Stanisław Herakliusz Lubomirski (ten ostatni w dziele *O stylu albo sposobie mówienia i pisania*, 1683). Także jego zagraniczna sława pisarska nie ginie – w osiemnastowiecznej (1732-1750) wielkiej encyklopedii niemieckiej nadal figuruje jako „polski Demostenes”.

Ginęła za to Rzeczpospolita, niepomna przestróg tegoż. Gdy jednak biskup Józef Andrzej Załuski na wygnaniu w Kałudze spisywał wierszowany katalog pisarzy polskich, by choćby o nich pamięć przetrwała, wzmiankował naszego bohatera – „Stanisław Orzechowski, Demosten Sarmacki nazwany, herbu Oksza, kanonik przemyski”. W dobie rozbiorowej trafił onże sam do literatury – w Ignacego Krasickiego *Panu Podstolim* (1778) tytułowy Gospodarz pokazuje swemu gościowi dzieła Orzechowskiego jako odznaczające się „wyborną łaciną”. Kto jednak jej dziś tak uczy w polskiej szkole (ostatnim, który to postulował - na Orzechowskiego przykładach - był Onufry Kopczyński w swej *Gramatyce dla szkół narodowych*)? Zatem sława oratorska Okszyca musiała przeminąć wraz z językiem Cyceona w powszechnym użyciu. Imię zostało, owszem, w historii literatury - bardziej jednak jako przypis do źródeł naszej świadomości narodowej, niż samoistnie. Cóż, póki przez Przemyśl San rynkiem nie płynie...

[Na podstawie Jerzego Starnawskiego *Z dziejów sławy Stanisława Orzechowskiego (XVI-XVIII w.)*, Romana Magrysia *Topiki i społeczeństwa w argumentacji retorycznej Stanisława Orzechowskiego na przykładach wybranych mów oraz leksykonów historyczno-literackich*]